

TADEUSZ CYPRIAN

WPLYW PRZEMIAN SPOŁECZNYCH NA PRAWO KARNE

1. Głębokie przemiany społeczne, jakie dokonały się w ostatnich dziesiątkach lat u nas — i nie tylko u nas — rzutują w sposób bardzo wyraźny na naukę i praktykę prawną. Od chwili gdy prawo utraciło swój prymat w kształtowaniu życia społecznego, zepchnięte przez postęp techniczny, socjologiczna problematyka prawa coraz bardziej wysuwa się na pierwszy plan.

Wyroki sądowe decydują jeszcze zawsze o losach poszczególnych ludzi, ale coraz mniejszy mają wpływ na losy zbiorowości ludzkiej. Społeczeństwem zaczyna rządzić nowe prawo, nieraz bardzo odmienne od tego, co ustawodawcy ujęli w kodeksach. Prawo obowiązujące staje wobec wyroku: albo przystosować się do zmienionych warunków społecznych albo rozminąć się z życiem i ugrzęznąć w bezpłodnych dogmatycznych rozważaniach nie mających już większego wpływu na kształtowanie się stosunków międzyludzkich.

W miejsce klasycznego układu: naruszenie prawa — przestępca — sąd; z jednej strony prokurator, z drugiej oskarżony; wyrok — przywrócenie porządku społecznego, wchodzi nowy, w którym (właściwym oskarżonym staje się instytucja, a nieraz i cały układ stosunków politycznych i ekonomicznych. Wina rozpląta się w ogromnej masie potencjalnych lub mimowolnych (winowajców, w miejsce prokuratora wchodzi społeczeństwo pokrzywdzone przez splot bardzo różnych czynników, częściowo, ale nie w pełni zależnych od działania poszczególnych jednostek lub ich grup. Ten układ stosunków ma społecznie znaczenie bardziej dalekosiężne konsekwencje niż dawny, w którym czyn, oskarżony, wina i kara były czymś bardzo realnym i dotyczyły jednostek.

2. Świadcami takiego rozsadzania ram procesu karnego na najwyższym szczeblu byliśmy niedawno z racji procesu przeciwko przestępcom hitlerowskim. W obliczu zbrodni popełnionych na niespotykaną w dziejach ludzkości skalę prawo staje się właściwie zupełnie bezradne, a ogromna machina wymiaru sprawiedliwości na forum międzynarodowym lub krajowym daje w stosunku do wielkości problemu zupełnie niewspółmiernie

małe wyniki. Czy proces norymberski w swej istocie był procesem tych dwudziestu oskarżonych z Hermanem Goeringiem na czele? Przecież oni byli właściwie tylko symbolicznymi figurantami na procesie; ogrom zbrodni popełnionych przez Trzecią Rzeszę na ciele narodów Europy nie stał w żadnym stosunku do możliwości pociągnięcia tych ludzi do odpowiedzialności. Prawo swej roli społecznej spełnić tu nie mogli.

Napaść na kilkanaście spokojnych narodów Europy, miliony ofiar, zniszczenie połowy Europy, to wina nie tylko Hitlera i oskarżonych norymberskich, to wina systemu hitlerowskiego, wina ludobójczego światopoglądu, wina bierności milionów obywateli Trzeciej Rzeszy i setek tysięcy, jeśli nie milionów ludzi biorących w tych zbrodniach bezpośredni lub pośredni udział. I nie grupa prokuratorów była oskarżycielami, lecz na krótko obudzone sumienie świata, a oskarżonymi byli nie tylko ci, co zasiadali na ławie oskarżonych, lecz cała Trzecia Rzesza.

Kodeks karny przewidujący karę śmierci za morderstwo jest właściwie bezsilny wobec takiego np. Rudolfa Hoessa, który jest odpowiedzialny za wymordowanie czterech milionów ludzi w Oświęcimiu. Czym w takim procesie jest życie pojedynczego człowieka, dla którego przecież prawo karne chciało zbudować i w interesie społecznym ochronę? Jak kształtuje się wina pilota, który jedną bombą atomową zabił sto tysięcy spokojnych, cywilnych mieszkańców Hiroszimy? Jak pogodzić z przepisami kodeksu karnego ustalenie, że oskarżony zamordował „między 100 a 1000 osób”? Ofiary stają się tu już tylko liczbami 'wymienianymi przykładowo. Sam czyn przestaje być tym, co kodeks określa jako „zabójstwo” lub „morderstwo”; staje się ponadkodeksową zbrodnią na całym społeczeństwie. I tu społeczna rola prawa zawodzi. Ludzie na ławie oskarżonych stają się liczbami, przedstawicielami złowrogiej, bezpostaciowej bestii, zagrażają całym narodem, wyrok jest raczej deklaracją potępienia ich działalności w imię obrażonego człowieczeństwa, a los samych oskarżonych staje się w gruncie rzeczy obojętny. Bo czy można znaleźć adekwatny, sprawiedliwy wymiar kary dla mordercy czterech milionów ludzi? Można go co najwyżej raz powieścić, podobnie jak się wiesza mordercę jednego człowieka.

Dochodzimy tu do pojęcia wszechogarniającej, kolektywnej odpowiedzialności w nowym znaczeniu tego pojęcia: każdy kto działalność takiego zbrodniarza afirmował, kto mu pomagał, kto przeciwko niej nie występował, jest w mniejszym lub większym stopniu współwinny. Tylko że prawo nie zna tej formy winy i tej formy odpowiedzialności, a jej ogrom przekracza jego możliwości.

Francuski socjolog Emil Durkheim, mówiąc o „kolektywnym sumieniu” stwierdził, że społeczeństwa potrzebują, dla opanowania sytuacji przy tragicznych katastrofach, prostych, nieskomplikowanych deklaracji, identyfikujących lub tworzących winowajców. Gdy te indywidualnie określone osoby zostaną ukarane, zakłócony porządek społeczny uważa się za przywrócony ... aż do następnej katastrofy. Patrząc na problem ze społecznego

punktu widzenia (a przecież prawo służy społeczeństwu) musimy stwierdzić, że w obliczu takich zjawisk staje ono zupełnie bezradne.

Problematyka ta była tematem wielu rozważań; jej rozmiary pozwalają jedynie na zasygnalizowanie na tym miejscu jej istnienia. Nasze codzienne życie w okresie pokoju, bez kataklizmów wojny światowej, obfituje w problemy, w których społeczna służba prawna zaczyna zawodzić.

3. Zawrotny postęp techniczny przerwał warunki bytowania nowoczesnego społeczeństwa. Szybka urbanizacja, odwrócenie się człowieka od przyrody, stale postępujące niszczenie biologicznego środowiska człowieka, narastające zagrożenie przez zatrucie powietrza, wody i ziemi, zawrotny rozwój komunikacji i środków masowego przekazu, oto obraz czasów, w których żyjemy.

W tych czasach prawu przypada coraz skromniejsza rola, coraz trudniej może ono służyć społeczeństwu adaptującemu się do nowych warunków życia. Zjawiska, którym prawo poświęcało zawsze sporo uwagi, zaczynają przybierać takie rozmiary, że nie może im dać rady żaden kodeks, nie może ich okiełznać żaden sędzia. Obserwujemy to w każdej dziedzinie naszego życia; wystarczy wspomnieć o bezsilności prawa wobec zatrucia powietrza, wody i ziemi, które przybrało na przestrzeni ostatnich dziesięciokilkuletnich lat takie rozmiary, że stawianie im tamy w postaci norm prawnych może dać ewentualne rezultaty w bardzo odległej przyszłości i to jedynie przy założeniu dobrej woli wszystkich zainteresowanych. Na razie jednak żadna norma prawna nie potrafi oczyścić naszych zatrutych rzek ani usunąć dymów, gazów i pyłów z naszego powietrza. Ale to jest tylko jedna strona tego ogromnego problemu; pisano o tym już dość sporo i pisze się ciągle, alarmuje w prasie, na forum politycznym, a nawet międzynarodowym; wszak dla tej właśnie problematyki powstała nawet specjalna komisja Organizacji Narodów Zjednoczonych.

4. Ogromne rozmiary przybierają również inne plagi nowoczesnego społeczeństwa, jak zastępowanie naturalnego pożywienia fabrycznie produkowanymi konserwami, nie zawsze nieszkodliwymi dla zdrowia, dobrowolne zatrucie się całych mas ludności środkami farmaceutycznymi, mającymi bądź spotęgować sprawność i aktywność (stymulatory), bądź uspokoić roztrzęsione nadmiernym tempem życia nerwy (tranquilizatory). Kolosalny przemysł środków spożywczych, przemysł chemiczno-farmaceutyczny i im pokrewne nastawione są na maksymalne obroty i maksymalny zysk, a oparte o wszechobecną, wyrafinowaną reklamę niezbyt się troszczą o to, czy ich produkcja nie daje szkodliwych dla zdrowia objawów ubocznych. Rozmiary tej produkcji, rozpowszechnienie jej wyrobów konsumowanych przez całe społeczeństwa, zwłaszcza narodów krajów zachodnich, rozplątanie się odpowiedzialności w szerokich powiązaniach na szczytach koncernów uniemożliwiają ingerencję prokuratora i sądu w razie poważniejszego naruszenia zasad mających chronić zdrowie ludzkie.

I gdy mimo wszystko dojdzie do tej ingerencji, na ławie oskarżonych zasiada właściwie wielki kapitał stojący za koncernami, a na fotelu prokuratorskim zagrożone społeczeństwo. Powoduje to jednak rozsadzenie ram „klasycznego” procesu i przerośnięcie samego procesu ponad salę sądową.

5. Na ławie oskarżonych sądu karnego w Alsdorf koło Akwizgranu w Niemieckiej Republice Federalnej zasiadało siedmiu dyrektorów ogromnej fabryki chemicznej „Grünental Chemie GmbH”, oskarżonych o wyprodukowanie i wprowadzenie do obrotu środka uspokajającego — Contergan, którego skutki uboczne okazały się tragiczne. Sprawa nie jest nowa; prokuratura prowadziła już od roku 1961 śledztwo w tej sprawie, gdy się okazało, że tysiące kobiet ciężarnych stale zażywających Contergan rodzą kalekie dzieci bez rąk lub bez nóg. Przez długi już czas przedtem podnosiły się w całej NRF alarmy z klinik położniczych sygnalizujące przerażający wzrost urodzin dzieci kalekich, ale alarmy te zbywano uspokajającą reklamą fabryki opartą o różne przyjazne autorytety medyczne i farmaceutyczne, z której wynikało, że między zażywaniem Conterganu a tragicznymi porodami nie ma żadnego związku. Tymczasem zaś fabryka rzucała nadal do handlu setki milionów tabletek Conterganu. Dopiero gdy nasilenie alarmów doszło do szczytu w listopadzie 1961 r., władze wycofały z handlu Contergan, a prokuratura rozpoczęła śledztwo. Trwało ono długo, bo do września 1965 r. utrudniane przez stałe zażalenia i wnioski fabryki, akta urosły do około 60 000 stron i objęły około stu różnych ekspertyz fachowych. • Jeszcze wówczas fabryka interweniowała w ministerstwie sprawiedliwości w Düsseldorfie, uzyskując sześć miesięcy zwłoki. Tymczasem jeden z obrońców dyrektorów fabryki, adwokat Józef Neuberger z Düsseldorfu został ministrem sprawiedliwości Północnej Nadrenii i Westfalii i wycofał się z obrony, co znowu spowodowało zwłokę.

Wreszcie opracowano akt oskarżenia i w roku 1968 rozpoczął się proces. Okazało się, że liczba kalekich dzieci urodzonych bez rąk lub nóg przez matki zażywające w okresie ciąży Contergan sięga w NRF czterech tysięcy. Fabryka broniła się zajadłe; na każdą ekspertyzę prokuratorską składała dwie wręcz przeciwne ekspertyzy uznanych w NRF autorytetów lekarskich i farmaceutycznych, sala sądowa już dawno zamieniła się w forum dyskusyjne specjalistów z zakresu farmacji i medycyny, góra akt rosła, koszt procesu idą już w miliony marek, a trybunał staje się coraz bardziej bezradny w obliczu tak olbrzymiego materiału dowodowego, składającego się z całych traktatów naukowych z dziedziny farmacji i to diametralnie z sobą sprzecznych.

W miarę trwania procesu i gmatwania się jego linii przewodniej agresywność obrony złożonej ze znakomitych adwokatów rosła; wszak idzie tu już nie o wyrok skazujący lub uniewinniający tych siedmiu ludzi na ławie oskarżonych, lecz o setki milionów marek odszkodowania, które fa-

bryka musiałaby zapłacić w razie wyroku skazującego. Idzie o samą egzystencję fabryki, o stojący za nią kapitał, o precedens. Problemy medyczne i prawne, które powinny zadecydować o wyniku procesu, przerastają możliwości trybunału, gdyż momenty obciążające i odciążające są tak ze sobą splecione, że zarówno wyrok skazujący jak i uniewinniający znalazłby równie przekonujące uzasadnienie. Oczywiście, możliwe byłoby z czysto prawniczego punktu widzenia zastosowanie zasady *in dubio pro reo*, ale ze społecznego punktu widzenia te cztery tysiące ofiar Conterganu ważą zbyt wiele, by trybunał mógł z lekkim sercem uciec się do takiego rozwiązania.

' Tak więc proces trwał; ma już za sobą 280 dni posiedzeń sądowych, a co najmniej setkę przed sobą. Gdyby zaś doszło do wyroku, uzasadnienie jak i opracowanie odwołania przegrywającej strony, to dalszy rok. A potem 2 - 3 lat w drugiej instancji i dopiero, w razie prawomocnego wyroku skazującego, proces cywilny o odszkodowanie, również w dwóch instancjach. Razem jeszcze 5-8 lat do momentu wyroku przyznającego odszkodowanie. Tymczasem „Conterganowe dzieci” zwolna wymierają; jest ich jeszcze około 2000 i są to przeważnie dzieci z domów niezamożnych, wymagające kosztownej opieki, kaleki na całe życie. Opinia publiczna domaga się jakiegoś zakończenia sprawy w taki sposób, by interesy dzieci zostały zabezpieczone. To zaś może dać jedynie prawomocny wyrok skazujący i drugi proces cywilny o odszkodowanie. Okazuje się natomiast, że tego wszystkiego fabryka, należąca do średniego kręgu przemysłu farmaceutyczno-chemicznego może finansowo nie przetrzymać i wówczas najsprawiedliwszy wyrok pozostanie na papierze.

W tym stanie rzeczy strony, a więc prokuratura, oskarżyciele posiłkowi i obrona, doszli do wniosku, że dalsze prowadzenie procesu nie uczyni już zadość postulatowi wymiaru sprawiedliwości; proces przestał być procesem kilku oskarżonych ludzi z kierownictwa fabryki, stał się problemem społecznym, wyrastającym poza ramy sądowego wymiaru sprawiedliwości. Zaczęły się więc nieoficjalne pertraktacje stron, którym życzliwie przyglądał się trybunał i prokuratura. W toku tych pertraktacji wysunięto ze strony fabryki sugestię dobrowolnego zapłacenia na rzecz ofiar Conterganu kwoty stu milionów marek w zamian za takie zakończenie sprawy, by nie obejmowało ani uniewinnienia ani skazania, by z niego nie wynikała ani wina fabryki, ani jej niewinność. Przy takim zakończeniu procesu fabryka już nieoficjalnie zadeklarowała gotowość zapłacenia owych stu milionów marek, a pertraktacje dotyczą jeszcze kolosalnych kosztów procesowych, które, zwłaszcza z uwagi na kilkadziesiąt nadzwyczaj kosztownych ekspertyz, idą również w grube miliony. Takie rozwiązanie byłoby społecznie najbardziej sprawiedliwe, gdyż dałoby pokrzywdzonym dzieciom to, czego one najbardziej potrzebują, to znaczy jakieś zabezpieczenie materialne.

Proces ten przestał być już jednak procesem tych siedmiu ludzi na fa-

wie oskarżonych. Na nich skoncentrowało się wprawdzie oskarżenie, ale przecież w dużym koncernie fabrycznym byli również farmaceuci, lekarze, naukowcy, handlowcy, prawnicy, chemicy, słowem cały sztab ludzi kolektywnie decydujących o tym, czy Contergan daje ujemne skutki uboczne i czy wobec alarmów należy go wycofać z obrotu, czy należy od razu podjąć akcję zapobiegającą dalszym nieszczęściom. Ten cały zespół ludzi stojących na służbie właścicieli fabryki, na służbie reprezentowanego przez nich kapitału, jest odpowiedzialny społecznie za wszystko, co się stało; owych siedmiu oskarżonych to raczej postacie symboliczne. Wydaje się, że gdyby ich pewnego dnia zabrakło na ławie oskarżonych, proces mógłby iść dalej. Byłoby tak samo, gdyby zabrakło prokuratora, którego rola w miarę trwania procesu coraz bardziej malała, ograniczając się do składania dokumentów i sprzeciwiania się wnioskowi obrony.

6. Tu dochodzimy do sedna sprawy. Proces przestał być procesem karnym, prowadzonym przez trybunał na sali sądowej wedle klasycznych zasad procedury karnej i kodeksu karnego, przy udziale prokuratury, oskarżonych i obrońców. Rozsadził on ramy przepisów prawnych, rozsadził mury sali sądowej i stał się procesem pokrzywdzonego społeczeństwa przeciwko bezwzględnemu, drapieżnemu dążeniu wielkiego kapitału do maksymalnych zysków za wszelką cenę, przeciwko ogłupianiu społeczeństwa przez działającą bez skrupułów reklamę, przeciwko całemu systemowi gospodarczemu, który wytwarza takie sytuacje. Nikogo w NRF nie obchodzi dziś los owych siedmiu oskarżonych, nie są powszechnie nawet znane ich nazwiska. To, co społeczeństwo wie, to są „Conterganowe dzieci” i „proces o Contergan”, a to, co budzi powszechne zainteresowanie, to pytanie, czy i jak fabryka pokryje choć w części szkody i choć w części ulży losowi tych kalekich dzieci i ich rodziców. Bo naprawić szkody już nikt nie zdoła .. .

Obecnie wspólny postulat wszystkich stron koncentruje się w tym, by w procesie „nie było zwycięzców i zwyciężonych”, by prasa i opinia publiczna była zgodna w tym, że takie dość nieoczekiwane zakończenie procesu było spowodowane względami na dobro kalekich dzieci, które w inny sposób nie mogłyby dojść do uzyskania jakiegoś zabezpieczenia ich ciężkiego życia. Wychodząc z tego założenia trybunał oczekuje od stron zgodnej propozycji umorzenia sprawy przy jednoczesnym zabezpieczeniu sumy stu milionów marek, uznanej przez trybunał za właściwą. Jak formalnie sąd z tego wybrnie, dopiero się okaże, umorzenie musi mieć przecież jakieś podstawy. Ale to nie jest istotne; istotne jest to, że mogą w wymiarze sprawiedliwości powstać sytuacje, w których sąd nie dorośnie do zadań, jakie przed nim stoją.

Naczelną zasadą procesu karnego jest dotarcie do prawdy materialnej, ograniczone jedynie prawem oskarżonego do obrony. Temu celowi służą przepisy proceduralne wytyczające tok postępowania karnego. Dla dotar-

cia do prawdy materialnej mogą służyć różne drogi, bardziej lub mniej skuteczne. Procedura zna pojęcie ekonomii procesowej, która każe iść do celu bez zbaczania na marginesy nie rokujące szans na lepsze wyświetlenie sprawy. Proces tego typu, nie będący już procesem siedmiu oskarżonych dyrektorów, lecz procesem społeczeństwa przeciwko fabryce, w której upatruje się sprawcę nieszczęścia czterech tysięcy kalekich dzieci, rozsądza po prostu ramy tradycyjnej procedury karnej. Z podobnym bodaj skutkiem można by posadzić na ławę oskarżonych pół setki dyrektorów fabryk w Zagłębiu Ruhry, oskarżając ich o szkodliwe dla zdrowia i powodujące wypadki śmiertelne zatrucie powietrza i wody na ogromnym obszarze kraju.

Porównania tego nie należy brać oczywiście dosłownie; *tertium comparationis* leży w nieadekwatności środków karnych i procesowo-karnych do ogromu problemu, który przestał już być sprawą winy czy niewinności kilku lub kilkunastu osób. Na ławie oskarżonych znajdzie się tu system, pozwalający na zatrucie ludzi tak Conterganem, jak trującymi dymami, pyłami i ściekami. Oskarżycielem zaś będzie całe społeczeństwo. Problem staje się zbyt wielki, by mógł pomieścić się w sali sądowej. W tej sytuacji trybunał musiał skapitulować przed realiami procesu, który jest jednym z sygnałów, że prawo karne nie nadąza za problematyką społeczną w epoce postępu technicznego, urbanizacji i stopniowego odwracania się człowieka od otaczającego go środowiska.

L'INFLUENCE DES CHANGEMENTS SOCIAUX SUR LE DROIT PÉNAL

Résumé

Les profonds changements sociaux de ces dernières années se reflètent clairement dans la science et la pratique du droit. Les sentences judiciaires décident encore du destin de l'individu, mais elles ont de moins en moins d'influence sur le destin des groupements humains.

A la place du système classique: tribunal, procureur, accusé, on a un nouveau système dans lequel la société remplace le procureur, un ensemble de relations sociales remplace l'accusé, la culpabilité s'écoule dans une masse d'actes dont chacun pris à part ne constitue pas un mal, le tribunal pour sa part, est impuissant.

Ces changements au plus haut échelon sont intervenus au procès de Nuremberg. Ce n'était pas ces vingt accusés avec Goering à leur tête qui étaient les coupables; le coupable c'était le système hitlérien qui forma ces hommes et leur donna la possibilité de commettre des crimes, et derrière ces gens il y avait des milliers sinon des millions de criminels d'importance moindre, dont chacun selon le droit classique méritait la potence. Mais qu'est-ce que la peine de mort pour un homme tel que Rudolf Hoess, le commandant d'Auschwitz, qui est responsable de la mort de quatre millions de personnes? Ces morts ne sont plus que des chiffres, et encore des chiffres approximatifs; les criminels deviennent les représentants d'un système comprenant des milliers d'assassins; le tribunal condamne les re-

présentants des assassins pour avoir tué les représentants de millions de victimes. Selon l'idée classique de justice, le droit est tout à fait impuissant devant ce phénomène.

Et n'est-il pas impuissant devant les faits de la vie quotidienne, causés par la brusque urbanisation, l'éloignement de l'homme et de la nature, la constante destruction biologique du milieu dans lequel l'homme vit, la pollution à une échelle importante de l'air, la terre et de l'eau, l'empoisonnement des mers et des océans, ce qui n'est plus l'affaire d'individus mais de gouvernements entiers de puissants pays.

Le droit est même impuissant devant les manifestations quotidiennes de la pollution de notre milieu vital; qui est capable d'arrêter la pollution de l'air par les fumées des usines et les gaz d'échappements des automobiles, ou bien d'arrêter la pollution des eaux par les déversements industriels. Qui faut-il dans ce cas condamner et comment empêcher la répétition de tels crimes qui sont pourtant prévus, il nous semble, dans tous les codes du monde?

La production industrielle d'aliments, l'importante industrie pharmaceutique, les engrais artificiels devenus courants ne sont pas sans signification pour la santé de l'humanité. Dans les mains de l'industrie avide de gain, ils sont chaque jour plus dangereux pour l'homme. Et les conditions de vie créées par l'accroissement de l'urbanisation et l'exode rural, nous force de plus en plus à faire usage de ces produits. Le droit est-il en mesure d'empêcher les excès de liberté de la production, du commerce et de l'utilisation de produits chimiques et d'aliments en conserve de telle façon qu'il n'y ait pas de danger pour les générations à venir?

Et quand on en arrive à un conflit, ce ne sont pas les directeurs des différentes entreprises qui prennent place sur le banc des accusés, mais le système économique permettant que ces gens méritent le banc des accusés. Les accusateurs ne sont plus représentés par les procureurs, parfois impuissants devant la grandeur du phénomène, mais par la société qui toutefois est faiblement représentée dans la salle du tribunal.

Dernièrement, en République Fédérale Allemande, à Alsdorf, se déroulait un procès qui constitue un bon exemple de la transposition des rôles des individus aux groupements. C'était le procès de sept directeurs de l'usine Grunental Chemie GmbH, qui produisait un médicament calmant, le Contergan. Des millions de cachets entraient chaque mois sur le marché, le Contergan était bien connu, des millions de personnes l'employaient, et parmi elles des milliers de femmes enceintes. Brusquement, les cliniques on vit naître des enfants touchés par d'étranges défauts somatiques: sans mains, sans jambes, des mains sans avant-bras, des pieds sans molets, etc.. Ces phénomènes devinrent si fréquents que les médecins les associèrent sans difficulté à l'emploi par les femmes enceintes du Contergan. Les cliniques jetèrent maintes reprises l'alarme, à quoi l'usine répondait par les expertises de ses chimistes et de ses médecins démontrant qu'il n'y a pas de lien entre l'emploi du Contergan et les défauts somatiques. Ce n'est que quand le nombre de ces invalides s'éleva à quelques milliers en très peu de temps, que la loi prit l'affaire, en mains, on arrêta la production du Contergan et on amena les sept directeurs sur le banc des accusés.

Et c'est alors que commença une affaire étrange. On obtint de nombreuses expertises excluant toute responsabilité de l'usine, et contre-expertises inculquant l'usine sous prétexte qu'elle connaissait la nuisibilité du Contergan. Le nombre de preuves et de contre-preuves devint si énorme que le tribunal se trouva impuissant. Alors l'usine offrit cent millions de marks de dédommagement pour étouffer

le procès. Le tribunal fut placé devant le dylème suivant: encore quelques années de procès, puis quelques années de procès civil pour les dédommagements, la ruine de l'usine et la misère des victimes du Contergan, ou bien l'adoption de la proposition de l'usine. Le tribunal adopta la proposition.

Du point de vue de la justice, cela était, à coup sur très immoral, du point de vue social, cela était plutôt utile, car qu'aurait donné aux victimes une sentence sans dédommagement et après de nombreuses années? Cependant ce procès démontre clairement que de plus en plus souvent sur le banc des accusés prend place un système, et sur le banc de l'accusateur prend place la société. Mais la loi ne sait pas se rendre maître de telles situations.